Rok I. Lwów, czwartek 7. marca 1907. Nr. 43.

1 cent — 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

U nas i na świecie.

W Sejmie praca żywym krokiem postępuje naprzód.

Onegdaj uchwalono ustawę o seminaryach nauczycielskich wedle wniosku dra Bobrzyńskiego.

Będziemy więc mieli dwa typy seminaryów i naturalnie nauczycieli

od wielkiego i małego abecadła.

Rusini chcieli nadto, ażeby tych nauczycieli podzielić jeszcze na takich *od azbuki*, i takich od *gotyki.*

W tym kierunku wysilali cały swój niewielki dowcip pedagogiczny i ognistą elokwencyą, sypali poprawki jak z rękawa do każdego prawie paragrafu ustawy, w czem im godnie sekundował p. Stapiński.

Niestety—sejmowa większość nie uwzględniła żadnych życzeń ruskich, nawet tych platonicznych, o zakładaniu seminaryów z ruskim językiem wykładowym, jak to skromnie nazwał dr. Oleśnicki.

Że to zaś był poniedziałek — ów poniedziałek, który we Lwowie wielu ludziom z rozmaitego powodu dość krwi napsuł, więc wniesiono też

interpelacyę ruską

w Sejmie w sprawie zajść na uniwersytecie.

Interpelanci, między którymi byli także metropolita Szeptycki i biskup Chomyszyn, zaznaczyli między innemi, że tego rodzaju gwałtowne postępywanie akademików polskich, z ustawą niezgodne, a prawa ruskiego narodu w wysokim stopniu naruszające, może w całym kraju do nieobliczonych doprowadzić rezultatów.

No-no, gotowa jeszcze wybuchnąć rewolucya — strzeżmy się i barykadujmy zawczasu — skoro p. dr. Oleśnicki tak strasznie palcem pogroził — w stronę rządu i wszechpolaków!

Wczoraj otwarto Dumę rosyjską.

Mimo tak doniosłej chwili w dziejach caratu, na ulicach Petersburga panował zwykły codzienny ruch. Jakżeż inaczej było zeszłego roku. Z jakiem napięciem i ożywieniem oczekiwano tej wielkiej godziny — jak dekorowano miasto i strojono domy!

Dziś tego wszystkiego niebyło. Petersburg przeżył taki sam dzień jak wczorajszy. Od pierwszej Dumy

spodziewano się promieni słonecznych,

więc się radowano jej otwarciem, od drugiej nie spodziewają się niczego, więc im obojętną rzeczą jej otwarcie.

Tylko dokoła pałacu taurydzkiego rozstawiono wiele wojska, ulicami także przeciąga wojsko — zresztą spokój i prawie martwota.

Tylko opozycyjne dzienniki poranne zamieściły ostre artykuły, lecz na carskim dworze więcej interesują się ostatnim zamachem na w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, aniżeli całą Dumą państwową.

Donoszą bowiem, że tak zwana „ochrana“ wiedziała dobrze o zamachu dokonać się mającym na życie wielkiego księcia i zawiadomiła o tem komendanta i oficerów batalionu kolejowego.

Wszyscy byli obecni przy torze kolejowym tak, że prawie w ich oczach złożono bombę pod pociąg.

Cały ten wypadek wywarł bardzo przygnębiające wrażenie na cara i jego otoczenie i już spowodował dymisyę

komendanta i wszystkich oficerów,

a nawet usunięcie całego batalionu ze służby.

Również wielkie niezadowolenie wywarło na dworze postanowienie stronnictwa kadetów, wraz z resztą stronnictw lewicy, że prezydentem Dumy musi być ich człowiek. Chcą nadto mieć także jednego wiceprezydenta swego i sekretarza, zezwalając ażeby drugi wiceprezydent był z łona innych stronnictw lewicy.

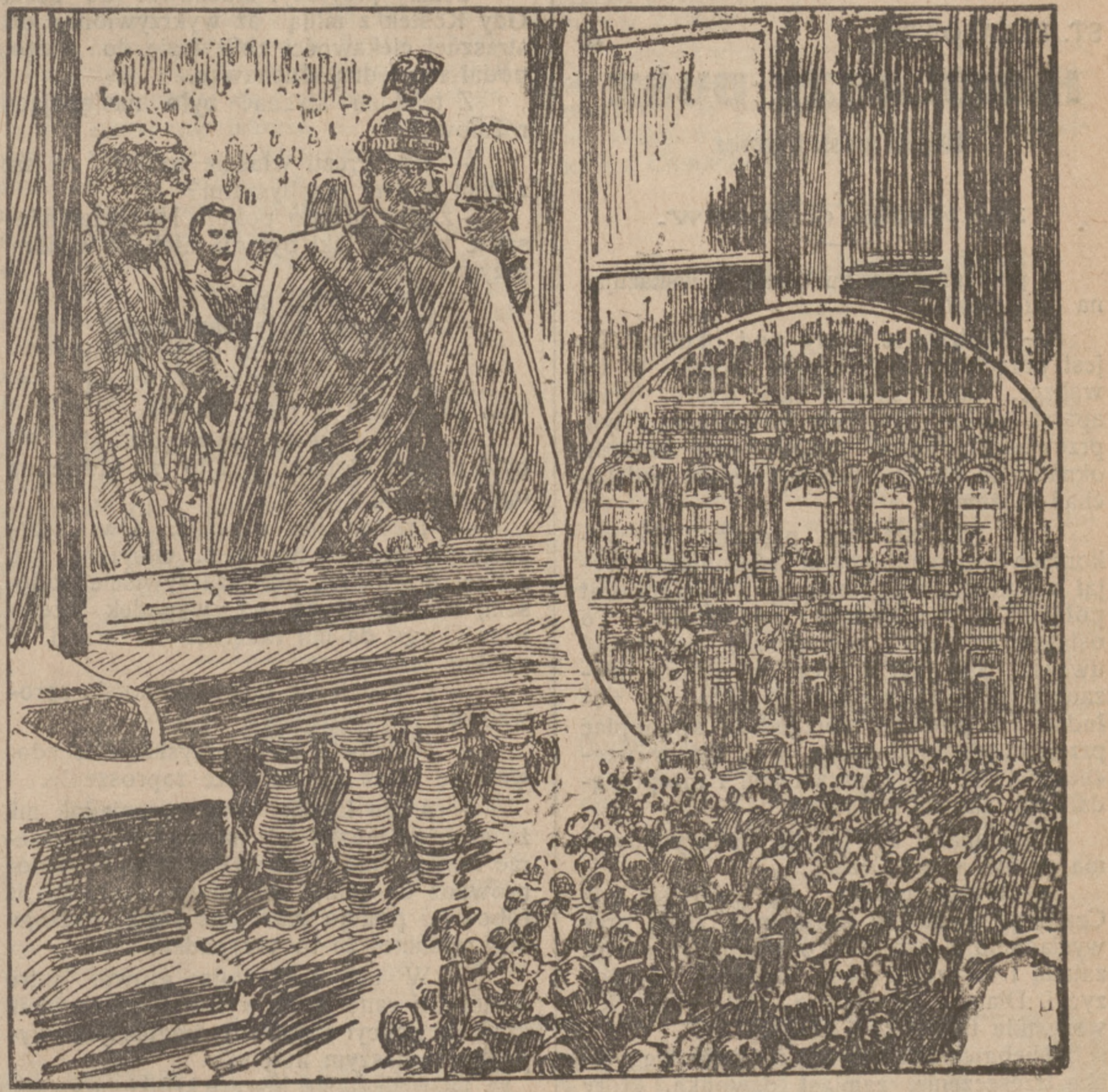
Podobno przyszło już do zupełnego w tym kierunku porozumienia.

Wyznaczono więc posła miasta Moskwy kadeta Gołowina na prezydenta, Karawajewa, członka grupy prac na pierwszego a kadeta Kosłeńkę na drugiego wiceprezydenta.

Po tej uchwale stronnictw, otrzymały wojska skonsygnowane w Petersburgu i Carskiem siole rozkaz,

ażeby były gotowe na wszelką ewentualność.

Cesarz Wilhelm gada.



Z Odessy donoszą, że generał Kaulbars wstrzymuje się obecnie bodaj na pozór od popierania czarnych sotni, w skutek czego wielu chuliganów w ostatnich dniach aresztowano.

ST. BRANDOWSKI.

Pan Damazy u ministra.

Szkic obyczajowy.

(Ciąg dalszy).

— Słyszałeś Maciek? zwrócił się pan Damazy do swego kamerdynera, „choć Szwab z niego i wyfraczony nawet, ale umie trochę po polsku, bo powiedział wyraźnie: bifsztyk mi daj!"

Ale Maciek nie słuchał tego wywodu, bo właśnie zbliżył się do stołu, gdzie siedziało dwóch panów zajętych żywą rozmową o przyszłości państwa perskiego. Kelner co tylko postawił przed nimi dwa kufle ciemnego piwa monachijskiego, co widząc Maciek, podszedł ku nim i wziął im kufel z przed nosa mówiąc:

— Wy ta se z jednego złopać mozecie, a jo tys se jeden wezme, bo mnie zgaga piece.

Obaj panowie skłonili lekko głowami na znak, że się zgadzają z temi postanowieniami perskiego dygnitarza i że się na etykiecie dworu teherańskiego nie mniej rozumieją.

Maciek przyłożył kufel do ust i próbował piwa cmokając językiem i podnosząc kufel ku światłu.

— Cóż ty tam masz? — spytał pan Damazy, któremu również pić się chciało.

— A cosig kieby piwo, ino takie corne jak smoła.

— A dobre to?

— O rety! rety! zeby to Swajnoga takie mioł — westchnął Maciek.

Panu Damazemu poczęło się w gardle ckliwo robić.

— Dajno go, niech spróbuję okruszynę.

Ale Maciek obawiając się, aby pan Damazy całego kufla za okruszynę nie wziął, spuścił ze swego kufla na prędce ile tylko mógł do gardła i jakąś mętną mięszaninę pozostałą na spodzie, podał panu Damazemu.

Ten wypił duszkiem wzgardzone przez Maćka pozostałości, mlasnął dwa razy językiem i wlepił oczy w powałę, jakby gruntując, co za wpływ to czarne piwo na wewnętrzne ściany żołądkowe wywiera. Zdaje się, że wynik tych badań musiał być pomyślnym, bo pan Damazy spojrzał po chwili żałośnie w głąb pustego kufla i wzburzył się na Maćka, czemu ta pożądana przez niego okruszyna nie wypełniała całego kufla.

— Wszystkoś sam wytrąbił, a mnie fusy tylko zostawiłeś, moczygąbko jedna?! — zawołał pan Damazy z głęboką boleścią i zamierzył się z kuflem na Maćka.

Ten atoli wiedząc z doświadczenia, że u pana Damazego w podobnych razach nie na samej groźbie kończyć się zwykło, dał nura pod stół, wołając swoje sakramentalne: o rety! rety!

Ale ten zwrot taktyczny Maćka odsłonił teraz przed panem Damazym tłuściuchnego jegomościę w złotych okularach i jego nie mniej pulchną połowicę. Ta ostatnia, widząc zachowawczy ruch Maćka, przestraszyła się już nie mało, ale przerażenie jej doszło do ostatecznych granic, gdy po za zapadającym się w ziemię Maćkiem ujrzała pana Damazego z podniesionym do góry kuflem, jakby do morderczego zamachu. Krzyknęła przeraźliwie, a towarzysz jej rozpostarł w powietrzu serwetę, jak gdyby za nią ochrony przed pociskiem szacha perskiego szukał.

Pan Damazy spostrzegł się, że nietaktownie postąpił. Poczerwieniał trochę i postawiwszy na stole kufel, zbliżył się do swojej dygotającej jeszcze ze strachu sąsiadki.

— Niech się pani dobrodziejka nie konsternuje, jakbym trzasnął, to chama w łeb!

Po tem zapewnieniu ukłonił się pan Damazy z powagą i powrócił na swoje miejsce.

Pulchna dama siedziała jak bezwładna na krześle, wołając co chwila:

— Ach mon Dieu! mon Dieu!

Towarzysz jej uznał, że wobec kaprysów szacha, sytuacya w jego blizkości jest nieco niebezpieczną. Szepnął zatem coś damie do ucha i oboje powstawszy usiedli po drugiej stronie w kącie pokoju. Kelnerzy przenieśli za niemi piwo, niewypróżnione jeszcze talerze, serwety, a nawet i laskę, którą w tej rejteradzie zapomniano ze sobą zabrać.

Pan Damazy siedział jak piorunem rażony, bo ta rokada z talerzami, z laskami i t. d. była wielkim afrontem i zniewagą jemu wyrządzoną. Chciał wybuchnąć, ale go coś dusiło, chciał się zerwać, ale czuł, że go do krzesła coś wiąże. W tem szamotaniu się silnej woli z bezwładnem ciałem pochwycił wreszcie za tabliczkę, na której wina spisane były, i trunkiem robaka zalać postanowił.

— Burgundera!... — syknął przez zęby.

Za chwilę przyniesiono mu piękną butelkę wina w srebrnej doniczce. Kelner odkorkował i nalał panu Damazemu pełen kielich żółto złocistego płynu. Już go pan Damazy do ust podniósł, ale go znowu coś zatknęło.

— Nie może tak być, muszę jej finfę pod nos puścić!

To pomyślawszy, wstał pan Damazy, wziął kielich do ręki i lawirując między stołami i krzesełkami, zbliżył się do tłustych ucikinierów. Na jego widok dama poczęła się trzepotać i piszczeć, a jej towarzysz znowu serwetę w powietrzu rozwiesił. Pan Damazy stanął przed stołem, przy którym siedzieli, skłonił się nizko, ale ostrożnie, aby wina nie rozlać, i podnosząc kielich do góry, zawołał:

— Zdrowie pani Tchórznickiej dobrodziejki!

ST. POŻAROWSKI. 43

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

I pociągnął go ku oknu, a wskazując na dół, rzekł:

— Widzisz te druty pod oknem? To jest połączenie telefoniczne hotelu. W tej walizce, którą zawsze sam noszę, mam aparat telefoniczny. Gdy go połączę z tym przewodem, który biegnie pod naszymi oknami, to każdą rozmowę hotelu podsłuchać możemy.

I po tych słowach przystąpił do wykonania projektu. Aparat telefoniczny wyjął z kuferka, a wybiegający z aparatu drut połączył z przewodami pod oknem. To ostatnie nie łatwo mu poszło, bo musiał uważać, aby nikt z ulicy tej roboty niezauważył. Na szczęście zbliżało się południe i z powodu olbrzymiego upału plac przed hotelem był pusty, a ci, którzy przechodzili, kryli się parasolami i niespoglądali tem samem ku górze.

Gdy aparat był już do funkcyonowania gotów, rzekł Cezary:

— Wątpię bardzo, czy nam się uda Czarnego dostać w naszą moc zaraz przy wysiadaniu z okrętu. To wiem, że oni tu zajadą i tu czekać będą dalszych dyspozycyi. Dlatego też dobrze jest znać ich wszystkie tajemnice i zamiary.

Niebawem u aparatu rozległo się ciche trzeszczenie, zamiast dzwonka, który był odkręcony. Był to znak, że ktoś z hotelu telefonuje.

Cezary przyłożył słuchawki do uszu. Gdy Kostek z miną aż wykrzywioną od strasznej ciekawości zbliżył się do niego, podał mu jedną słuchawkę.

Z telefonu słychać było następującą rozmowę:

— Pan Presti właśnie wrócił... co jest z tymi trzema przybyszami?

— Żądali innego pokoju. Niechcieli mieszkać w tym, jaki był dla nich od wczoraj przygotowany.

— Który pokój mają?

— Niebieski od strony miasta.

— A tam da się to samo zrobić?

— Naturalnie. Jak tylko wyjdą z hotelu, zaraz sam tę rzecz zrobię.

— Proszę was, uważajcie, aby nie było z tego kłopotu. Coż to za ludzie na ogół, ci trzej Polacy?

— Trudno ich określić. Ów Cezary zdaje się być ich hersztem. Olbrzym, jaki z nimi przyjechał, jest rzeczywiście kolosem, ale sądzę, że na wypadek czego, nasz Gorgo da mu radę. A ów trzeci to młokos jeszcze.

— Czy dali się łatwo do hotelu sprowadzić?

— Nieledwie sami przyszli. Zdecydowali się zaraz na pierwsze zaproszenie.

— A ten łajdak Tom opowiadał mi, że godzinę musiał ich namawiać i wydzierać innym. Bądź zdrów, Martini, i niedoprowadź do jakiej awantury. Pamiętaj, iż robota w pokoju musi być tego rodzaju, aby myślano, że to przypadek.

— W tem już moja głowa. Jutro o siódmej rano w najwyższym przerażeniu doniosę policyi i panu o tragicznym wypadku w naszym hotelu.

Tu rozległ się jeszcze krótki, urywany śmiech, trzykrotny trzask aparatu i telefon zamilkł.

Cezary ze zdumieniem, a po trochu i z niespokojem spoglądał na swych towarzyszy.

— Czy który z was, po opuszczeniu okrętu, wymówił moje nazwisko? — spytał.

Basztoń i Kostek wzruszyli ramionami.

— Przecież z tej rozmowy telefonicznej widać najdokładniej, że tu na nas czekano od wczoraj, że przysposobiono dla nas pokój, a mnie znają po nazwisku. Skąd? W jaki sposób? Widocznie muszą wiedzieć, dlaczego przyjechaliśmy, i chcą nas unieszkodliwić. A tu jest znany tylko jeden sposób unieszkodliwienia człowieka: wyprawić go na tamten świat.

— Alboż my się damy? — rzucił pogardliwie Kostek.

— Niewiem jeszcze, z jakimi wrogami mamy do czynienia. Co oni właściwie chcą w naszym pokoju robić, co nam zgubę mają przynieść? Utatwimy im tę robotę i nad wieczorem pójdziemy do miasta. Gdy wrócimy, będziemy już wiedzieć, gdzie i co oni w naszym pokoju majstrowali.

Aż do wieczora siedzieli więc w hotelu, rozmawiając po cichu ze sobą i naradzając się nad różnymi środkami ostrożności, jakie zachować należało. Kostek był za tem, aby się przenieść do innego hotelu. Ale Cezary opierał się temu energicznie.

— Prześladować nas będą i czychać na naszą zgubę tu i tam. A tu przynajmniej wiemy w wielkiej części, jakie knują wobec nas plany, i możemy skutecznie temu przeciwdziałać. A ty, Basztoń, jak myślisz?

Olbrzym zrobił minę, jakby mu było wszystko jedno, gdzie mieszka, a tylko gra muskułów na jego twarzy zdradzała, na wszędzie i w każdym wypadku liczy się swą potężną, prawdziwie nadludzką siłę.

(C. d. n.)

Po tych słowach wychylił kielich jednym haustem, zamknął oczy, mlasnął językiem, splunął i wrócił na swoje miejsce.

Ale pani Tchórznicka z mężem, biorąc to szarmanckie postąpienie szacha perskiego za akt dworskości i pewnego rodzaju rehabilitacyi za poprzednio kuflem im wyrządzoną zniewagę, podnieśli się z miejsc i podczas tej całej sceny oddawali panu Damazemu głębokie ukłony. Jegomość chwycił nawet za kufel, by się z Jego Majestatem trącić, ale widząc, że próżny, znowu go nieco zaambarasowany na bok odstawił.

A i reszta obecnych gości z krzeseł powstała, chcąc tem samem uczcić ten podniosły akt rehabilitacyi *sub auspiciis Imperatoris.* Rozumieli oni bardzo dobrze całą podniosłość tej chwili, a byli między nimi niejeden i niejedna, coby nawet chętnie kuflem w łeb wzięli, byle się tylko potem poszczycić mogli, że król królów burgunderem do nich przepijał.

Panu Damazemu ulżyło. Zemściwszy się w ten sposób, mógł już pić, a bifsztyk, który tymczasem przyniesiono, znakomicie mu smakował. Kazał sobie nawet podać jeszcze jedną butelkę wina burgundzkiego, poczem mu się język rozwiązał i sam ze sobą dysputować zaczął.

(C. d. n.)

Łgarstwa prasy wiedeńskiej.

Prasa wiedeńska zajęła stanowisko przeważnie bezstronne wobec onegdajszych wypadków na uniwersytecie lwowskim. Tylko trzy dzienniki t. j. *Neue Fr. Presse*, *Die Zeit* i *Arbeiter Ztg.* stanęły znowu po stronie Rusinów. *N. Fr. Presse* pisze, że studenci polscy wystąpili przeciw Rusinom pod wpływem niedzielnych zgromadzeń publicznych i demonstracyi. Te demonstracye odbyły się pod gołem niebem wbrew ustawie, która nie pozwala na takie zgromadzenia publiczne w czasie obradowania Sejmu.

Komitet narodowy ruski ogłasza w *N. Fr. Presse* depeszę, w której Rusini skarżą się, że Polacy uzbrojeni w kije i rewolwery przeszkodzili gwałtem wykładom wydziału teologicznego, studentów ruskich pobili, poranili i wyrzucili ze sali wykładowej. Te wypadki poniedziałkowe na uniwersytecie lwowskim są wedle owej depeszy ruskiej wynikiem demonstracyj polskich, jakie się odbyły w niedzielę we Lwowie.

Arbeiter Zeitung występuje namiętnie przeciwko prof. Głąbińskiemu za to, że przemawiał publicznie, pod gołem niebem, w niedzielę. *Arbeiter Ztg.* pisze, że prof. Głąbiński złamał §. 7-my ustawy o zgromadzeniach, który nie pozwala na zgromadzenia i obchody publiczne pod gołem niebem w czasie, kiedy obraduje Sejm.

Die Zeit w artykule wstępnym występuje przeciwko studentom polskim za to, że usunęli studentów ruskich ze sal wykładowych i przychodzi do wniosku, że koniecznem następstwem tej borby na uniwersytecie lwowskim będzie utworzenie osobnego uniwersytetu ruskiego, co (dodajemy od siebie), niech się jak najrychlej stanie i niech młodzież nasza w drodze legalnej uwolnioną będzie jak najprędzej od sąsiedztwa i koleżeństwa parszywych owiec ruskich!

Kwestya karawaniarska w Wiedniu.

Na onegdajszem posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej załatwiona być miała sprawa umiastowienia przedsiębiorstw pogrzebowych, t. j. wykupna wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstw na rzecz gminy. Cała sprawa była już w najdrobniejszych nawet szczegółach przygotowana, brakło tylko ostatecznej aprobaty pełnej rady miejskiej, gdy naraz ku ogólnemu zdumieniu wiceburmistrz Neumayer oświadczył, że sprawa ta wycofana zostaje z porządku dziennego i przekazana zostaje osobnemu komitetowi do ponownego przestudyowania.

Powodem usunięcia ma być to, że groziła ona rozbiciem solidarności tak zwanego klubu mieszczańskiego, będącego ogniskiem antysemickiej większości Rady miejskiej, a zarazem jednym z filarów panowania stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Wiedniu. Pewna bowiem grupa członków tego klubu mieszczańskiego wystąpiła gorąco w obronie zakrystyanów, zajętych w kościołach wiedeńskich, tudzież stróżów kamienicznych, którzy utrzymują, że projektowane przez magistrat umiastowienie przedsiębiorstw pogrzebowych przyniosłoby im dotkliwe straty materyalne. Utarł się bowiem w Wiedniu zwyczaj, że przedsiębiorstwa pogrzebowe płacą zakrystyanom kościelnym od każdego pogrzebu pewną prowizyę, odpowiadającą wystawności pogrzebu, to też kościelni domagają się, ażeby miasto w razie wykupna przedsiębiorstw pogrzebowych, zapłaciło im za pozbawienie tego źródła dochodu pewną indemnizacyę.

Mniej więcej tedy uważają kościelni te prowizye karawaniarskie jako coś takiego, jak n. p. w Galicyi dawne prawo propinacyi przywiązane do posiadania obszaru dworskiego. Stróże zaś kamieniczni w Wiedniu czują się zagrożonymi z tego powodu, że dziś w razie, gdy który z mieszkańców domu umarł lub dogorywa, śpieszą oni ile tchu im starczy do przedsiębiorcy pogrzebowego, z którym mają bliższe stosunki, i zawiadamiają go o tym wypadku, ażeby ubiegł swego konkurenta i zgłosił się bezzwłocznie do rodziny zmarłego. To też zazwyczaj jeszcze — zanim trup zastygł, zjawia się u rodziny zmarłego przedstawiciel „Concordii" lub „Entreprise des pompes funebres" i ofiarowuje jej swoje usługi. Naturalnie stróż otrzymuje za każde takie doniesienie odpowiednią gratyfikacyę, której nie płaciłby mu już magistrat po umiastowieniu pogrzebów — dlatego też i stróże podnoszą wielką wrzawę. Ponieważ zaś i stróże i kościelni są wyborcami, na których głosach stronnictwu antysemickiemu wiele zależy, przeto, by ich sobie nie zrażać, postanowiło ono odroczyć cały projekt na czas nieograniczony. Ostatecznie większość rady, skłonna byłaby nawet zapłacić kościelnym pewną indemnizacyę, wszelako trudno obmyślić jakieś odszkodowanie i dla stróżów, którzy z powodu tej sprawy największy zgiełk czynią.

Z życia hajdamaków.

Dziwimy się, że młodzież ruska dopuściła się na uniwersytecie takich czynów, jakich niepowstydziliby się ich przodkowie: Naływajki i Chmielniccy, lecz dziwić się przestaniemy, gdy popatrzymy na ich życie, na ich otoczenie, w jakiem od maleńkości aż do uniwersytetu przebywają, gdy rozbierzemy ich dusze, to wtedy przyjdziemy do przekonania, że ta młódź ruska już od najwcześniejszej swej młodości wprawia się do hajdamaczyzny.

Ruska młodzież szkolna rekrutuje się z pomiedzy rodzin księży ruskich i chłopów. Z małymi bardzo wyjątkami ruski ksiądz tak sposobem życia jak też i kulturą moralną mało od chłopa się nie różni, gdyż nabrawszy w szkole jakiej takiej ogłady, zatracił ją na wsi i znów zchłopiał.

W gimnazyum znachodzą się znów na jednej ławce, a także mieszkają na wspólnej stancyi, najczęściej najgorszego gatunku za tanie pieniądze, gdzie od swych gospodarzy uczą się już za młodu wszystkiego najgorszego, wyzwisk, pijatyki, gry w karty, a gdzie niema nad niemi żadnego nadzoru, robią co chcą, a władza szkolna ruska z reguły nie nadzoruje takich stancyj, w których pomieszczeni są wychowankowie powierzeni ich pieczy. Ksiądz ruski z natury skąpy, chłop znów z potrzeby i chciwości szukają takich umieszczeń dla dzieci, gdzieby ich najmniej kosztowało, w których po kilkunastu uczni dusi się w ciemnicy i dymem tabacznym nasiąkniętej atmosferze, pośród flaszek z piwa i wódki, nierzadko u rębacza lub dozorcy kamienicznego, wogóle u ludzi, którzy z inteligencyą nie mają nic wspólnego.

Siedliskiem — że się tak wyrazimy — ruskiej uczącej się młodzieży jest okolica placu Strzeleckiego i Benedyktyńskiego. Okoliczne szynkownie roją się od tej młodzieży, a powszechnie wiadomo, że są to najgorsze jaskinie rozpusty, a żaden z profesorów choć dokładnie wiedzą, jakie ich uczniowie prowadzą poza szkołą życie, nie wybierze się tam nigdy na ich połów. A ręczymy, że połów ten byłby obfity. Piszący te słowa był przypadkowo świadkiem w jednej z nocnych kawiarni, tuż pod bokiem ruskiej cerkwi św. Mikołaja, jak pewien student z ruskiego gimnazyum o trzech złotych paskach wycinał hołubce przy akordzie wstrętnych pieśni, a licznie zebrana rzesza podochoconych towarzyszy biła mu huczne oklaski.

Czegóż więc społeczeństwo spodziewać się może po takiej młodzieży? Dlaczego dziwimy się, że po setkach lat z ruskiej duszy nie znikła tradycya Żeleźniaków, Naływajków i Chmielnickich?

Duma otwarta!

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Dumy.

Po uroczystem nabożeństwie, celebrowanem przez metropolitę, prezydent Frisch otworzył posiedzenie i wezwał obecnych, aby okrzykiem „Niech żyje cesarz!" wyrazili swe uczucia wiernopoddańcze. Odezwały się długotrwałe okrzyki „hurra!". Sekretarz podał do wiadomości Dumy zmiany personalne, poczem nowi członkowie złożyli przysięgę. Duma postanowiła rodzinom zmarłych członków wyrazić kondolencyę, oraz dać wyraz oburzenia z powodu zamordowania hr. Ignatiewa i bar. Budberga.

Gdy zaczęto odczytywać patent carski, zwołujący Dumę, posłowie z prawicy w liczbie około stu, powstali z miejsc i kilkakrotnie przerywali odczytywanie okrzykami. Inni posłowie siedzieli na swych miejscach i w milczeniu przysłuchiwali się odczytywaniu. Gdy skończono odczytywanie, posłowie z prawicy znów wznieśli okrzyki.

Następnie wszyscy posłowie złożyli przysięgę. Socyalni demokraci, którzy nie wzięli udziału w nabożeństwie, przybyli do Izby na przysięgę.

Izba przystąpiła do wyboru prezydenta. 361 głosami wybrano prezydentem Dumy Gołowina, który podziękował za wybór krótką mową, w której, zwracając się do wszystkich grup posłów, podniósł, że, jakkolwiek dzielą ich różnice przekonań, to jednak wszyscy się złączą, aby pracować dla dobra ludności, która na to z niecierpliwością oczekuje. Dalej wyraził nadzieję, że Duma łącznie z monarchą, uznając dobro konstytucyi, pójdzie po drogach, wskazanych jej przez pierwszą Dumę i cieszyć się będzie pomyślnymi rezultatami. Ustrój reprezentacyi ludowej nigdy nie zniknie, powołany raz do życia, nie przestanie już istnieć.

Po oświadczeniu prezydenta, że uda się do Carskiego Sioła, aby zawiadomić monarchę o swym wyborze, posiedzenie zamknięto. Po skończeniu posiedzenia Dumy, przyszło do demonstracyi przed pałacem Taurydzkim, przyczem manifestanci rozwinęli czerwone chorągwie. Kilku posłów z lewicy wygłosiło mowy. Urządzono im owacye. Także na uniwersytecie przyszło do demonstracyi. Policya zachowała się biernie.

Na posiedzeniu Dumy galerye były przepełnione publicznością, jednakże panował zupełny spokój. W lożach było wielu dyplomatów i pań.

W kuloarach widziano wielu dostojników rządowych w galowych mundurach, między innymi Kuropatkina.

Nadzwyczajne wydania dzienników rozchwytano w wielkiej liczbie, atoli, ponieważ publiczność przygotowana była na sensacye, doznała rozczarowania.

Wszystkie dzienniki w Petersburgu i w Moskwie poświęcają otwarciu Dumy artykuły wstępne. Dzienniki umiarkowane spodziewają się, że Duma będzie pracowała z pożytkiem dla państwa, oczekuje od nich tego Rosya.

Tak samo i dzienniki opozycyjne, oraz socyalist. piszą spokojniej, aniżeli poprzednio. Fabryki, szkoły i wyższe zakłady naukowe otwarte, tak samo otwarte wszystkie biura rządowe i prywatne. Miasto ma wygląd zupełnie zwyczajny, tylko w pobliżu pałacu Taurydzkiego panuje nastrój świąteczny.

Wyrzucenie Rusinów z uniwersytetu.



Robotnicy, organizujcie się!

Podstawą walki robotników o prawa im należne, jest w dzisiejszych czasach silna organizacya zawodowa. Obrona interesów pewnych grup społecznych wtedy tylko może być trwałą, gdy grupy te — a względnie jednostki, te grupy tworzące, złączą swe usiłowania do wspólnej walki o przyszłość — o jutro.

W Niemczech, gdzie poczucie solidarności między robotnikami jest lepiej wyrobione niż u nas, i gdzie zarazem robotnicy zrozumieli już błogosławione skutki, jakie im przynieść może taka wspólna walka w obronie swoich interesów — organizacye zawodowe liczą już miliony członków. Podobnie w Anglii ruch na tem polu jest tak wielki, że zatrudnianie robotnika, nie należącego do organizacyi zawodowej, jest prawie rzadkością. To też tam stosunki pracy są o wiele lepsze niż u nas, a tem samem i robotnik jest zamożniejszy.

U nas wogóle sprawa organizacyi narodowej jest bardzo zaniedbaną. Pierwsi w tym kierunku rozwinęli usiłowania socyaliści, ale nie uwieńczyli swych starań wielką zdobyczą.

Robotników, nadających się do organizacyi zawodowej jest w Galicyi około 300.000. Socyaliści po kilkunastoletniej pracy zdołali zorganizować zaledwie niecałe 10.000. W stosunku do poniesionych trudów i zabiegów liczba ta jest niestosunkowo małą. Powodem była jak zwykle chęć dorabiania się interesów kosztem grosza zorganizowanych. Powtarzające się od czasu do czasu kradzieże (n. p. w Białej, w Krakowie, we Lwowie) podkopują zaufanie do takich przywódców. To też dezercya z ich szeregów jest liczna.

Daleko lepiej — choć w bardzo krótkim czasie, zaledwie 1 roku rozwija się katolicka organizacya zawodowa. Założona na wiosnę przeszłego roku zdołała dotychczas pozyskać już przeszło 2000 członków i pozakładała filie swoje w kilkunastu miejscach przemysłowych w Galicyi. Zdobyła ona na socyalistach kilka większych placówek, przedewszystkiem zaś dawniejszą twierdzę socyalizmu Sanok.

Obecnie w ostatnich dwóch miesiącach rozszerzono działalność organizatorską „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“ także na Śląsk austryacki. W przeciągu tego czasu założono tam blizko dziesięć posterunków.

Faktem jednak jest, że organizacya ta za mało znajduje jeszcze poparcia. A przecież społeczeństwo pragnące zmiany na lepsze stosunków wśród klasy pracującej samo powinno dopomódz jej do tego, aby miała silne podstawy na których mogłaby się oprzeć. Jeśli nie chcemy oddać robotników w ręce niesumiennych wyzyskiwaczy „partyjnych“, musimy na seryo pomyśleć o stworzeniu dla nich samopomocy. A taką jest organizacya zawodowa.

W walce o byt jest ona jednym z pierwszych szczebli, na które wstąpić musimy jeśli nie chcemy dopuścić do tego, aby ta walka przybrała formy rabunku lub wzajemnego wyzysku. Jako pośrednik w łagodzeniu antagonizmów klasowych organizacya zawodowa staje jako sędzia rozjemczy. W Anglii istnieją pewne gałęzie przemysłu, gdzie strejki prawie zupełnie zostały usunięte właśnie dzięki organizacyi zawodowej. I kto wie, czy i w Królestwie, gdyby związki zawodowe były rozwijały swą pracę wśród robotników, byłoby przyszło do takiego rozprężenia właśnie wśród tych warstw, — na jakie dziś patrzymy.

Trzeba nam więc coprędzej niesocyalistycznych związków zawodowych.

Rada miejska,

debatowała wczoraj nad wielu żywotnemi sprawami naszego miasta. I tak radny Chołodecki, żądał, aby dokładniej rewidowano te komisaryaty, które znane są z niedbalstwa. R. Roszkowski znów, aby lekarze miejscy musieli mieszkać w domach, w których mieszczą się komisaryaty. Wówczas publiczność będzie mogła korzystać z pomocy tych lekarzy, którzy dziś przeważnie nie mieszkają w swoich dzielnicach.

R. Markiewicz domagał się, aby w komisaryatach umieszczono także tanią kuchnię i herbaciarnię.

R. Feldstein omawiał sprawę aprowizacyi Lwowa i zaznaczył, że mieszkańców m. Lwowa łudzono rozmaitemi obietnicami. Blagowano, że sprzedano w biurze mięsa i bydła za 3 miliony koron. Cena mięsa we Lwowie jest tak samo przesadnie wysoką, jak była dawniej, pomimo, że cena żywego towaru od listopada z. r. spadła. Ceny tutejsze były takie same, jak we Wiedniu — pomimo, że w Wiedniu gatunek mięsa lepszy i nie dają tyle dokładów. W Pradze i Bernie mięso było tańsze. Należy z urzędu ustanowić maksymalne ceny mięsa. Gmina ma do tego prawo. Wywoła to oburzenie ze strony rzeźników i dlatego gmina m. Lwowa powinna być przygotowaną co do urządzenia miejskiego wyrębu mięsa.

R. Włodzimierski biadał nad tem, że u nas kontrola targowa zaniedbana i dlatego płaci się wysokie ceny za liche artykuły żywności. Nikt u nas nie dba o jakość tych artykułów.

R. Mokrzycki polemizował z r. Feldsteinem, twierdząc, że zaprowadzenie jatek miejskich nie uda się. Cielęcina potaniała, ale wołowina nie, bo woły drogie i dostać ich nie można. Kontrolorom targowym należy dobrze płacić, a nie po 35 zlr., bo inaczej jeżeli kontrolor przystąpi do rzeźnika lub przekupki, to nie dziwić się, że nie może on odejść bez niczego.

Jatki i piekarnie miejskie, to tylko bombastyczne mowy, dopiero gdy miasto źle na tem wyjdzie, będą tego żałować. Zastrzega się przeciw temu, aby go nie ośmieszano. Nie jest on mowcą zawodowym, ale powiedzieć to musi, co jest jego przekonaniem.

Oczyszczenie gniazda.

(Do zajść na lwowskim uniwersytecie).

Już po wydrukowaniu wczorajszego naszego artykułu p. t. „Niegodny odwet“, doszły nas wiadomości, które ostatecznie zmieniają zupełnie tło, na którem rozegrały się poniedziałkowe zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Oto poinformowano nas, że powodem bezpośrednim tych przykrych zajść była prowokacya ze strony ruskiej, w szczególności zaś ze strony akademika Kratta, owego pana, który 23-go stycznia, przebrany w togę rektorską z nożem w ręku rzucał się na ludzi i sprzęty.

Ruscy słuchacze uniwersytetu pomimo, że akademicy Polacy oświadczyli, że na jednej ławie z hajdamakami, którzy napad na uniwersytet uczynili, zasiadać razem nie będą, zgromadzili się w poniedziałek bardzo licznie w salach wykładowych, a wchodzącego Kratta owacyjnymi oklaskami powitali.

Ta owacya dla herszta napadu była właśnie kroplą, która rozerwała tamy.

Nastąpiło potem wyproszenie akademików ruskich z murów uniwersyteckich.

Jeżeli więc wogóle wszystkie dotąd zajścia, wywołane przez Rosinów na uniwersytecie, smutkiem napełnić muszą każdego, który, w zgodnem pożyciu dwóch bratnich narodów, widzi przyszłość i potęgę kraju, to z drugiej strony dziwić się nie można, że spokojna i drażniona ciągle na własnych śmieciach młodzież polska, poszła za krewkim popędem i oczyściła swoje gniazdo.

I jeszcze jedno. Młodzież polska długo — bardzo długo — czekała cierpliwie na decyzyę senatu, czy sprawcom napadu na uniwersytet, będą lub nie będą zaparte wrota szkoły tej, którą zbezcześcili,— i byłaby pewnie, niesprowokowana, czekała na wynik dyscyplinarki wytoczyć się mającej; — że stało się inaczej, że musiała sama zrobić porządek, nie ona temu winna.

Powtarzamy więc, że smutkiem napełniają te wszystkie zajścia, których widownią była świątynia nauk — lecz konieczność zmuszała zachwaszczony grunt w jakikolwiek sposób oczyścić — i pokazać, że bezkarnie gospodarować w cudzym domu nie można.

Cesarz Wilhelm gada.

(Do ilustracyi na 1 stronie).

Niezmordowanym jest imperator Niemiec w tych wszystkich czynnościach, jakie do niego — nienależą. A już jako mowca, nikomu przegadać się niedający, osiągnął rekord światowy. Ma się nieraz wrażenie, że jak inny cierpi na taniec św. Wita, tak cesarz Wilhelm cierpi na gadatliwość. I podczas gdy dziad jego ze stanowiska interesów pruskich słusznie na przydomek Wilhelma Wielkiego zasłużył, tak wnuk jego bez wątpienia przez historyę Wilhelmem Gadatliwym nazwany zostanie.

Ile już imperator niemiecki gadatliwością swoją konfuzyi narobił, w jaki nieraz kłopot wprowadził niemiecką dyplomacyę, tego by i na wołowej skurze niespisał. Gdy wybory do parlamentu wypadły po jego myśli, cesarz Wilhelm z wysokości swego pałacowego ganku ogłosił tłumom, że teraz będzie „tratował“... Europa, przyzwyczajona do tych występów Hohenzollerna, z wesołym uśmiechem wysłuchała tej zapowiedzi. Natomiast strasznie seryo wzięli ją Amerykanie, bo tak sobie myśleli, że Niemcy pewnie teraz rozpoczną jakąś wojnę, aby swym obcasom i końskim kopytom dać możność spełnienia tego, co ich władca tak szumnie, hucznie i buńczucznie zapowiedział.

Aby się upewnić co do tej zamierzonej przez cesarza Wilhelma wojny, syndykat prasy amerykańskiej, reprezentowany przez kilkaset najpoważniejszych dzienników, odniósł się do kanclerza Bülowa z zapytaniem, przeciw komu Niemcy zamierzają wystąpić i kto będzie stratowany. Z biedą tylko i w długiej bardzo mowie dyplomatycznej zdołał Bülow wytłumaczyć przerażonym Jankesom, że tym razem cesarz Wilhelm naprawdę z gęby tylko zrobił tratującą wszystko cholewę, bo naród niemiecki niema ochoty do wojny, w której mógłby tratować, albo zostać stratowanym.

Zajście w hotelu warszawskim.

Panna Stefania R. młoda aktorka, przed trzema miesiącami zawitała do naszej stolicy i tymczasowo zamieszkała w hotelu warszawskim na placu Bernadyńskim. Kapłanka Melpomeny będąc piękną i uroczą kobietą zwróciła na siebie uwagę p. P., także aktora, aktora — teatru ludowego.

Niebawem p. P. pozyskał względy nadobnej artystki, i w roli narzeczonego spędzał przyjemne chwile z piękną kobietą.

Przyjaciele.

Koło słońca krążą planety i gwiazdy i koło panny R. krążył rój wielbicieli i czcicieli jej talentu.

Ubóstwiana kapłanka z całego grona wielbicieli zaszczyciła przyjaźnią tylko dwóch śmiertelników. Nimi byli p. A. W., dzierżawca dóbr Oparowa i p. S., inżynier ze Lwowa.

Pan A. W., inżynier S., panna R. i pan P. w czwórkę spędzali przyjemne chwile na pogawędcę w różnych handelkach, węzeł przyjaźni z czasem zacieśnił się między nimi do tego stopnia, że zdawało się, że ich żadna moc nie rozłączy.

Drugie śniadanie.

Czwórka zażyłych przyjaciół wstąpiła wczoraj na drugie śniadanie do Ważnego na placu Bernardyńskim.

Przy kieliszku i zakąsce roztrząsano ważne kwestye społeczne. Niebawem poruszono temat dość drażliwy, mianowicie, o ile kobiety wierniejsze są od mężczyzn w miłości. Okazało się, że panna R. wierną jest tylko p. P., co wypowiedziała otwarcie, i p. P. był tego samego zdania. Innego byli A. W. i S. Ze sprzeczności zdań wynikła sprzeczka, a ze sprzeczki

bójka.

Terenem bójki był naprzód handel Ważnego, a potem hotel Warszawski. Kampania w handelku zakończyła się pogromem pana P. Obywatel z Oparowa rozbił szklanką panu P. głowę. Inżynier S. wspierał zwycięzkiego pogromcę w smarowaniu aktora. Równocześnie A. W. posłał swego ekonoma do numeru, w którym skryła się panna R., aby ją pobił. Ekonom zmasakrował artystkę, rzucił ją na ziemię, kopał i znęcał się przez dłuższy czas nad nieszczęśliwą.

Pogotowie ratunkowe

niebawem zjawiło się na pobojowisku. Pan P. ma na głowie wielką ranę, zadaną twardym przedmiotem, ona ma usta rozcięte i opuchłą twarz od uderzenia twardem narzędziem.

Taki smutny epilog miała przyjaźń czwórki przyjaciół.

Co dzień niesie?

W tej chwili właśnie zawołano mnie do telefonu i doniesiono, że teraz akademicy socyaliści powzięli plan, aby wyrzucić z uniwersytetu tych akademików polskich, którzy usunęli Rusinów. Rusini zaś uradzili, aby „urządzić bojówkę“ i wrogich im akademików polskich tłuc bez miłosierdzia.

Jeżeli wszystkie strony wykonają swój zamiar, to — sądzę ja — porządek będzie natychmiast zrobiony. Wszyscy się nawzajem powyszczuwają i uniwersytet będzie czysty jak szkło.

A że przy tej okazyi wylecą za drzwi nauka, ład, poszanowanie prawa i inne tem podobne drobiazgi, to już najmniejsze, byle te większe skarby osobistego junactwa i tężyzny zostały uratowane i przeszły do wiadomości publicznej.

Daj Boże, aby ten przykład robienia porządku i załatwiania zatargów bez sądu i tym podobnych władz przeniósł się jak najprędzej i na inne terena działalności publicznej.

Niechże się i z Rady miejskiej wszyscy nawzajem powyrzucają, potem ze Sejmu, z parlamentu — i gdzie tylko się zetkną dwa rozbieżne zdania, tam natychmiast niech jedno drugie za kark weźmie i na pysk wyrzuca. Wtedy będzie porządek...

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę, rzym.-kat. Kolety P., gr.-kat. Tymofteja.

We czwartek, rzym.-kat. Tomasza, gr.-kat. S. S. Mucz. w E.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz 1-szy „Edukacya Bronki" komedya w 3-ech aktach przez Stefana Krzywoszewskiego, z udziałem pp. Trapszo Ireny, Jankowskiej, Rybickiej, Orliczównej, Fiszera, Wostrowskiego, Kliszewskiego, Walewskiego, Kwiatkiewicza i Berskiego.

We czwartek po raz 4-ty „Zygfryd", opera Ryszarda Wagnera w 3-ech aktach, gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

W piątek po raz 2-gi „Edukacya Bronki", komedya w 3-ech aktach przez Stefana Krzywoszewskiego.

Z teatru.

We środę daną będzie najnowsza 3-aktowa komedya Stefana Krzywoszewskiego „Edukacya Bronki", którą obecnie stale grają w warszawskim teatrze z wielkiem powodzeniem. — U nas główne role wykonają pp. Trapszo Irena, Jankowska, Rybicka, Fiszer, Wostrowski, Walewski, Kwiatkiewicz i Kliszewski.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Z policyi.

Z domu modlitwy przy ul. Bema l. 39, niewiadomi sprawcy, po wyłamaniu drzwi, skradli kilka naczyń srebrnych, wartości 1500 koron.

P. Natisonfal, zamieszkałej przy ulicy Kopernika l. 16, skradziono wczoraj ze strychu bieliznę.

P. L. Gubowicz zgubiła wczoraj koło kościoła Dominikanów srebrny zegarek ze złotym brelokiem wartości 120 koron.

Leon Mührer, czeladnik złotnicki, wychodząc wczoraj z warsztatu w rynku, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę. Mührera odstawiło pogotowie ratunkowe do szpitala.

Na ulicy Batorego woźnica Piotr Michalski najechał dorożkę Nr. 100. Z karambolu wyszła dorożka z rozbitem pudłem.

Wczoraj na ulicy Kopernika pojawił się pies podejrzany, który pokąsał jedną osobę. Urządzono na niego obławę, ale bez skutku, gdyż uciekł. Ten sam pies miał później rzucić się jeszcze na kilka osób, jednakowoż został odpędzony. Urządzona powtórnie obława także nie udała się.

Pięciu jegomościów zaaresztowano wczoraj za opilstwo, włóczęgostwo i nagabywanie przechodniów. Wszyscy siedzą w kozie.

Autentyczny fakt.

Przed paru dniami przedstawiono we Lwowie jednemu z ekscelencyi wykaz urzędników i całego personalu biurowego w podległym mu urzędzie.

Wykaz ten obejmował dokładne sprawozdanie i wyszczególnienie, którzy u urzędników w rzeczywistości są potrzebni a którzy są tak dobrze jak zbędni. Ekscelencya przejrzał wykaz z uwagą i uśmiechając się melancholijnie rzekł:

— Cóż robić, tych biuro potrzebuje, a tamci potrzebują biura.

Wentworth.

Łotry czy waryaty?

Nasz wczorajszy artykuł, wskazujący na bezceloność i rozpasanie pismaków socyalistycznych, wywołał między ludnością katolicką łatwo zrozumiałe wzburzenie. Do piątej godziny nakład wczorajszego *Gońca* był zupełnie wyczerpany i musieliśmy dalszy druk nakładu zarządzić. Dziś — oprócz wielu wizyt osobistych — otrzymaliśmy stos listów, pełnych goryczy i ubolewania nad panującymi u nas stosunkami, które umożliwiają lada chłystkowi rzucać się i pluć na to, co dla nas jest świętością i ma znaczenie boskości. Z wielu stron wyrażano zapatrywanie, że jedynym środkiem na takich plugawców jest lynch uliczny. Rozumie się, że środek taki surowo potępiamy, jak wogóle przeciwni jesteśmy wszelkim gwałtom i bezprawiom.

Raj socyalistyczny.

W Anhalt Dessau toczył się tymi dniami proces o morderstwo na tle wyborów. W czasie ostatnich wyborów do parlamentu został zakłuty nożem ślusarz, Paweł Danyr, nożem przez robotnika Galbiescha, za to, że nie głosował na kandydata socyalistycznego.

Do Tarnopola zjechał kat,

który jutro, tj. we czwartek rano ma wykonać wyrok śmierci na Salewiczach, którzy otruli własnych rodziców. Pojawienie się kata wywołuje w całym Tarnopolu potężną sensacyę i wrażenie.

Pstrokata choroba.

W nowojorskim szpitalu Bellevue, przebywa obecnie jako pacyentka 3-letnia dziewczynka, nazwiskiem Eichholz, której ciało od czasu do czasu pstrokacieje. Wygląda ona wówczas, jak gdyby była tatuowaną. Na skórze okazują się ciemno-fioletowe plamy, wielkości główki od szpilki, aż do wielkości srebrnego guldena. Co chwila zmieniają plamy swój kształt, wielkość i miejsce. Na szyi i twarzy plamy te nie występują. Zresztą poza temi plamami, dziecku nic nie brakuje.

Herbaciarnia centowa,

przy ul. Gródeckiej l. 19, w przeciągu czasu od dnia 1-go grudnia 1906 do ostatniego lutego 1907, wydała 69.845 porcyj herbat z bułką.

Ponieważ fundusze herbaciarni wyczerpane, a zima ciężka i wiele biedaków codziennie do herbaciarni przychodzi zagrzać się i posilić, zatem zwracając się z serdeczną prośbą o współczucie dla biednych, najmniejszy nawet datek na ten cel z największą wdzięcznością przyjmuje p. Michalska (Lwów-ratusz).

Przygoda socyalisty.

Agitacya socyalistyczna w Anglii spotyka się z silnym prądem przeciwnym, nawet w tych okręgach, w których przeważna liczba robotników wybrała przed kilku miesiącami kandydatów, wskazanych przez centralny komitet socyalnej demokracyi. Szczególnie źle powiodło się tymi dniami głównemu przywódcy angielskich socyalistów, Keir Hardiemu, w Cambridge. — Młodzież uniwersytecka, uwiadomiona w czas o blizkiem jego wystąpie, urządziła szereg odczytów o socyaliźmie między ludnością robotniczą. Kiedy nareszcie Hardie przybył do miasta, zjawiła się u niego deputacya wyborców z przyjacielską radą, ażeby... odjechał najbliższym pociągiem. Hardie nie usłuchał, a że źle zrobił, przekonał się wieczorem. Nietylko, że go na zebraniu nie przypuszczono do głosu, ale gdy z pomocą przyjaciół natarczywie i prowokująco się dobijał do estrady, poturbowano go tak fatalnie, że musiał się leczyć w szpitalu. Młodzież uniwersytecka, przestrzegając swego regulaminu, nie brała w owem zebraniu żadnego udziału.

Nawet króla nieszanują.

Wiadomą jest rzeczą, że punktualność, wygody i ład na kolejach włoskich pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Przy tem wszystkiem trudno było sądzić, by i członkowie dynastyi, a nawet sam król miał być narażony na przykrości w podróży drogą żelazną. A jednak jest to faktem. *Corr. d'Italia* opisuje taki wypadek. Tymi dniami chciał Wiktor Emanuel udać się koleją z Rzymu do Orbetello i tam, w oznaczonej porze, wsiąść na jacht. Dwór uwiadomił o tem dyrekcyę kolei, która miała przygotować pociąg nadzwyczajny. Złożono pociąg dworski i za pół godziny miał król przyjechać na stacyę. W tem okazało się nagle, że zabrakło maszynisty, a ten, który był na dworcu, powiedział, że po całodziennej służbie jest zmęczony i w żaden sposób lokomotywy nie poprowadzi. Skończyło się na tem, że wagony dworskie przyłączono do zwykłego pociągu osobowego i król przyjechał do Orbetello z 6-godzinnem opóźnieniem.

Skandal w sanatoryum.

Dzienniki drezdeńskie donoszą: W znanem sanatoryum Lahmana od dłuższego czasu goście skarżyli się na kradzieże dokonywane podczas pory kąpielowej. Niedawno służący zakładu schwycił na gorącym uczynku pewnego Rosyanina, gdy wyciągnął z ubrania czyjegoś, wiszącego na słupie, pugilares, zawierający 1000 marek. Rosyanin błagał o litość, obiecując za to zwrócić wszystko, co dotąd ukradł. Rosyjscy goście prosili o nieoddawanie schwytanego sądowi, jednakże Niemcy uparli się przy aresztowaniu.

Zdemolowanie uniwersytetu.

W sobotę 2000 studentów wpadło do gmachu uniwersyteckiego w Kijowie, zdemolowali aulę i poniszczyli książki w bibliotece. Potem odbyli przed gmachem wiec, na którym wygłoszono mowy rewolucyjne.

Z ostatniej chwili.

Dowiadujemy się, że sprawa zajścia w hotelu warszawskim oddaną została krajowemu sądowi karnemu. Co do samego zajścia, p. W., dzierżawca Oparowa, na tyle był odważnym, że nietylko pobił p. P., nasłał ekonoma na pannę R„ aby ją pobił, lecz także kazał aresztować pobitego P., wprowadzając w błąd policyę, twierdząc, że P. zamordował pannę R. Zanim przybył ajent i stwierdził istotny stan rzeczy, W. z ekonomem czmychnął do Oparowa.

Z powodu wstrętnego zapachu

i smaku trudny do zażywania tran wątrobiany można obecnie nabyć w przetworze smacznym i lekko strawnym tj. sławną „Scotta Emulsyę", która jest do nabycia we wszystkich aptekach.

TELEGRAMY.

Nowa zdobycz bojowców.

Berlin. Donoszą z Radomia, że na kasyera tamtejszej kasy gubernialnej wykonano napad. Napastnicy, zrabowawszy kasyerowi 4000 rubli, umknęli.

„Uczczenie" Dumy.

Berlin. Donoszą z Petersburga, że podczas wczorajszej manifestacyi po zamknięciu posiedzenia Dumy żandarmerya zrobiła użytek z broni. Przypuszczają iż kilka osób zostało zranionych. Tłum niósł czerwone sztandary i śpiewał marsyljankę i rewolucyjny marsz żałobny. Służbę policyjną w nocy wzmocniono.

Anglia chce powszechnego rozbrojenia.

Londyn. W Izbie gmin, podczas dyskusyi nad budżetem marynarki przemawiał wczoraj prezydent ministrów Campbell Jannermann na temat ograniczenia zbrojeń. Mowca ponownie podniósł dążność Anglii do rozbrojenia. Jestem przekonany — mówił — że nie wyrządzamy żadnej szkody, poruszając temat rozbrojenia, spełniamy raczej obowiązek, tembardziej, że teraz w wielu państwach Europy występuje idea zaprowadzenia sądów rozjemczych dla załatwiania sporów międzynarodowych.

Postąpiłbym błędnie i nie zostałbym dłużej na swem stanowisku, gdybym nie korzystał z każdej nadarzającej się sposobności popierania tych dążeń. Ze swej strony nie mamy żadnych tajemnych planów. Nie mamy wcale zamiaru narzucać któremukolwiek z mocarstw zmniejszenia wojsk lub floty, nawet gdybyśmy mogli. Nie chcemy mieszać się do spraw państwowych, lecz pragniemy tylko stanąć w sprawie rozbrojenia w pierwszym szeregu i osiągnąć to, co tylko można, tembardziej, iż wzrastające zbrojenia ciążą jak przekleństwo na ludności. Należy więc ograniczać zbrojenia choćby w skromnych rozmiarach.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Majster szewski złożony nerkową chorobą, nie mogący zapracować na kęs chleba, udaje się do serc litościwych z prośbą o jakiekolwiek wsparcie. Datki łaskawie nadsyłać Karol Ostrowski w Nadwórnie ul. Delatyńska.

Stolarz, dobry i pilny robotnik, zostanie przyjęty Hegedüs, Kopernika 8.

Hafciarki na maszynach Singera i dziewczęta do lekkich robót ręcznych zostaną przyjęte. Hafciarnia artystyczna, ul. Sobieskiego 2. 282

Młody człowiek z Królestwa z ukończonym kursem handlowym z dobrą rekomendacyą prosi o zajęcie biurowe. — Adres: Lwów, Rynek 20, III. p., Tadeusz G. u Pani Hryniewicz.

Zgubiono pamiątkową „lornion“ złoty ze złotym łańcuchem idąc na ulicy Małeckiego l. 2 — przez ulicę Zimorowicza, Akademicką koło Banku hipotecznego do ul. Krzywej. Znalazca otrzyma sowitą nagrodę. Zgłosić się Krzywa 12. hofrat Strumieński. 286

Kupię rower w dobrym stanie. Ulica Bema l. 20, sklep. 287

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

Uczeń szkoły realnej pozbawiony środków do życia poszukuje lekcyi w przedmiotach z szkół ludowych, wydziałowych, z niższych klas szkół realnych, najchętniej za wikt lub mieszkanie. — Bliższą wiadomość nadsyłać pod „Uczeń“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

Do sprzedania mleczarnia jedna we Lwowie kapitał do 8.000 K, druga w miejscu kąpielowem K. 3.000. Interes śniadaniowy w śródmieściu. Potrzebna kamienica w śródmieściu, gotówka 60.000 K. Sklepy z trafikami poszukiwane. Adres główna poczta we Lwowie Mieczarnia.

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Zdolny technik z praktyką pomiarów geometrycznych poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „Geometra“ Lwów „Goniec Polski“ Krzywa 6.

Obiad domowy dobry do menażek poszukuje kawaler. Celem bliższej umowy proszę podać adres w dzienniku „Goniec Polski“.

Ser, masło, jaja, chleb razowy wiejski poszukuje mleczarnia dworska Lwów Godecka 28. Popiel. 279

Uczciwy służący administracyjny zostanie przyjęty. — Świadectwa i polecenia wymagane. Wiadomość w *Gońcu*.

Fortepian Heizmana w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Adres w Administracyi.

Koncesyonowany
MISTRZ CIESIELSTWA
(najstarsza firma we Lwowie)
Piotr Feit
(hydrotechnik i betoniarz)
Lwów 3, Żółkiewska 65.
256

Uczeń gimnazyalny, z ukończoną szóstą klasą, nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół — pragnie wstąpić do apteki lub znaleźć inne odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Uczeń gimnazyalny“ w administracyi „Gońca“.

KAWIARNIA
Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert.
Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

M. HEGEDÜS

Zakład graficzny, elektr. urządzony, fotocynkografia, autotypia, fotogr. światłodruk, stereotypia

LWÓW
KOPERNIKA L. 8.

Nr. Telefonu 59.

BERGERA
PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Julius Weiss

koncesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

Sprzedam tanio kamienicę jedno piętrową przy ulicy Kordeckiego l. 16. — Wiadomość tamże.

Ogłoszenie licytacyi!

W celu dostarczenia około 6200 m² posadzki z płytek szamotowych i 1750 m² płytek okładzinowych wraz z osadzaniem tychże do budowy Zakładu silnie do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dniu 14. marca r. b. o godzinie 11-ej przed południem w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9 parter. Przejrzeć plany, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu
271 **król. stoł. miasta Lwowa.**

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy 246 II

4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wykonania budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść wedle przedmiaru otrzymanego z miejsk. Urzędu budowniczego.

Z przedsiębiorstwa budowy wyłącza się:
1) Roboty ziemne splantowanie terenu;
2) Dostarczanie klinkierów wraz z osadzeniem;
3) Dostawę dźwigarów;
4) Roboty ślusarskie.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14. marca b. r. o godzinie 11. w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9, parter. 271 IV

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki można w godzinach urzędowych w miejskim Urzędzie budowniczym.

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu dostarczenia robót ślusarskich, t. j. okien, bram, drzwi i schodów do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę. 271 II

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14. marca b. r. o godzinie 11-tej przedpołudniem w biurze budowy w ul. Chrzanowskiej 9, parter.

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z MAGISTRATU
król. stoł. miasta Lwowa.

Ani trudu ani wydatków

nie szczędzimy przy zakupnie surowych materyałów do wyrobu Scotta Emulsyi, a to w tym celu, aby wyroby nasze składały się z najlepszej jakości tranu wątrobianego oraz hypofosfatu wapiennego i sodowego. Te wyłącznie pierwszorzędne materyały przerabia się następnie specyalnym Scotta sposobem, będącym szczytem doskonałości i czystości, a przez to wyrób jest smaczny i lekko strawny, przez to skuteczny bardziej niż zwykły tran wątrobiany. We wszystkich wypadkach słabości, czy to fizycznej czy też jako następstwa choroby, Emulsya Scotta, czy to dla dorosłego pacyenta czy dla dziecka, jest nieprześcignionym środkiem wzmacniającym.

Emulsya Scotta zawiera składniki najlepszej jakości, jest zarazem nie dającym się przewyższyć technicznym środkiem spożywczym i obudza prędko nowego ducha i nowe siły. 273 II



Rybak z wielkiem łososiem, jest znakiem prawdziwości Scotta przetworu.

Przy zamówieniu na skutek tego ogłoszenia i po przesłaniu **75 halerzy w markach** otrzyma każdy franko próbną flaszkę od

Fr. Steinschneidera
aptekarza
Wiedeń IV. ulica Małgorzaty 31/96.

Cena oryginalnej flaszki 2 koron 50 hal.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

HEROLD POLSKI wychodzi co soboty
Redaktor: STANISŁAW BRANDOWSKI.
Redakcya i Administracya: Lwów, Podwale 7.

THE GREAT IMPERIAL VIO

ULICA SZAJNOCHY 5.

Codziennie o 8. wieczór senzacyjne przedstawienie. W sobotę i niedzielę 2 przedstawienia.

Najtańszy i największy wybór stylowych mebli własnego wyrobu
poleca
B. L. KITSCHALES we Lwowie, przy ulicy Teatralnej 22.
277

Ogłoszenie licytacyi.

W celu dostarczenia dźwigarów i ankier do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym.

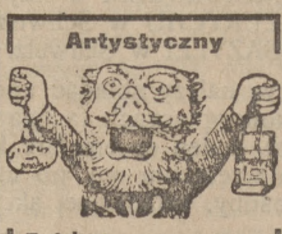
Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14. marca b. r. o godzinie 11. przedpołudniem w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9, parter.

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. 271 III

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Artystyczny



Zakład rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampille kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

LOSY

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.